

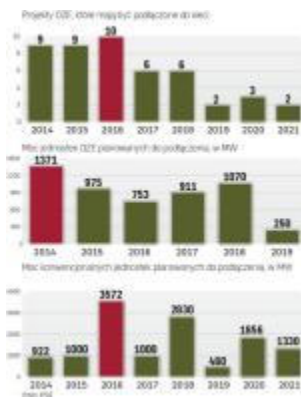
Energia odnawialna

Zielona energetyka skłócona

Aneta Wieczerek-Krusińska 17-01-2014, ostatnia aktualizacja 17-01-2014 09:32



źródło: Bloomberg



Za zieloną energetykę wszyscy płacimy w rachunkach za prąd – po 25 zł za MWh

źródło: Rzeczpospolita

Wiatraki będą faworyzowane, biomasa dyskryminowana. Takie mogą być skutki systemu aukcji na dotacje dla odnawialnych źródeł energii.

Właśnie na aukcjach organizowanych jak przetargi ma się opierać nowy system wsparcia inwestycji w zieloną energetykę. Ich zasady przedstawia projekt ustawy, który trafił wczoraj do Komitetu Stałego Rady Ministrów i zgodnie z zapowiedzią resortu gospodarki będzie przedmiotem obrad Sejmu jeszcze w styczniu.

Organizacje zrzeszające branżę odnawialnych źródeł energii (OZE) i ekolodzy już apelują do premiera Donalda Tuska, by odrzucił te regulacje. Uważają, że zaproponowany system nie dość, że jest skomplikowany, to jeszcze w kluczowych kwestiach bardzo uznaniowy. A nowe zapisy są gorsze niż zawarte w poprzedniej wersji projektu z października 2012 r.

O co chodzi? Jak zawsze o pieniądze. Podstawowa różnica polega na tym, że wcześniej każda z technologii OZE miała inny tzw. współczynnik wsparcia. Dziś wszystkie wrzucono do jednego worka. Jeśli do tego dodać naciski rządu, by obniżyć dotacje na zieloną energetykę, to rozwój niektórych technologii może być zahamowany – twierdzą krytycy.

Piotr Łuba, partner PwC, uważa jednak, że idea aukcyjnego systemu, w której rywalizują technologie najbardziej opłacalne, jest słuszna. Rząd daje sobie możliwość regulowania ilości produkowanej energii i w sposób programowy uzyskuje ją po najniższych możliwych kosztach. – Ale to nie oznacza, że jest to projekt korzystny dla wszystkich inwestorów. Faworyzuje technologie o niskich wydatkach inwestycyjnych, a także niskich i przewidywalnych kosztach operacyjnych w okresie 15 lat, np. opartych na wietrze czy słońcu (jeżeli w tym przypadku nastąpi dalszy postęp technologiczny). Przyczyni się zaś do problemów dużych elektrowni wodnych i opierających się na współspalaniu lub źródłach dedykowanych biomase – argumentuje Łuba.

Nie dziwi się rozgoryczeniu niektórych przedsiębiorców, bo nowy projekt ustawy o OZE wyrzucił do góry nogami poprzedni porządek oraz przewidywania oparte na zapisach wielu kolejnych projektów, tzw. dużego i małego trójpaku energetycznego. – Wiele projektów inwestycyjnych

liczących się wtedy, dziś może nie dojść do skutku, bo przegra w aukcji – mówi partner PwC.

Co do jednego panuje zgoda. Stabilne i jasne regulacje pozwolą wielu przedsiębiorstwom przekalkulować opłacalność ich projektów w zmienionej rzeczywistości. Będą też zapewne impulsem do odmrożenia zawieszonych inwestycji w zieloną energetykę. Tylko że diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach.

Barierą dla rozwoju zielonej energetyki są nadal ograniczone możliwości przyłączania instalacji OZE do krajowego systemu elektroenergetycznego. Zdaniem Mariusza Wójcika, dyrektora Fundacji na rzecz Energetyki Zrównoważonej, właśnie to, obok braku stabilnego systemu wsparcia, hamuje morską energetykę wiatrową, która mogłaby do 2030 r. dostarczyć instalacji o mocy 6 GW. Dziś jest to zero. Jednocześnie rozwijane są pierwsze projekty warte 30 mld zł, które do 2025 r. mogłyby zasilić system energetyczny 2,2 GW. Pierwsze z nich, należące do PGE i Kulczyk Investment, o łącznej mocy 900 MW, mogą rozpocząć wytwarzanie energii już w 2020 r. – Nowy projekt ustawy daje zielone światło do takich inwestycji, ale nie gwarantuje wsparcia dla wiatru morskiego i pod tym względem jest mniej korzystny niż ten z października 2012 r. – twierdzi Wójcik. Zaznacza, że niejednokrotnie droższe technologie, które nie mają szans w przetargach, mogą mieć lepsze przełożenie na gospodarkę w przyszłości. Szacuje się, że 17 mld zł z budżetu wydane w latach 2020–2045 na system wsparcia wiatraków morskich o mocy 2,2 GW przyniosłoby 35 mld zł wpływów do kasy państwa. Dlatego fundacja pracuje nad wspólnym stanowiskiem branży – z postulatem stworzenia oddzielnych rozwiązań prawnych, które regulowałyby dalszy rozwój tej technologii i powiązanie go z rozwojem krajowego przemysłu.

Resort gospodarki: Ustawa o OZE jeszcze przed wakacjami

Dziesiątki projektów w zamrażarce

O przyłączenie do krajowej sieci przesyłowej ubiega się obecnie 61 projektów OZE o łącznej mocy niemal 24 tys. MW. Aż 40 z nich to instalacje o mocy ponad 9,2 MW. Grafika obok przedstawia ich wchodzenie do systemu przesyłowego w poszczególnych latach. Problemem jest to, że dla 14 spośród wpisanych dziś projektów o mocy ponad 5,5 tys. MW nie określono żadnej daty przyłączenia. Dziesięć z nich to instalacje OZE o łącznej mocy blisko 3,9 tys. MW.

Zdaniem Macieja Kruscia z kancelarii Spaczyński Szczepaniak i Wspólnicy inwestycje w OZE blokuje dziś m.in. słaby rozwój infrastruktury przesyłowej. Brak miejsca w sieci sprawia, że firma spotyka się z odmową ustalenia warunków przyłączenia. Kruś wskazuje, że to wina zaniechań legislacyjnych. – Już trzy lata temu mówiło się o tym, że prace nad ustawą o korytarzach przesyłowych są na ukończeniu. Od tamtej pory nic się nie wydarzyło, a procedury związane z przygotowaniem inwestycji sieciowych trwają latami. Każdy etap, czy to związany z lokalizacją inwestycji, podziałem nieruchomości, czy z wywłaszczeniem, trzeba przeprowadzać w oddzielnym postępowaniu. Potrzebna byłaby specustawa integrująca te wszystkie procesy. Taka jak ustawa specjalna o budowie dróg – tłumaczy Kruś. Najlepszym rozwiązaniem w obecnej sytuacji byłoby uchwalenie jednej ustawy o inwestycjach celu publicznego. To pozwoliłoby w sposób bardziej spójny planować przestrzeń.

Katarzyna Motak, prezes Caldoris Polska, członka Związku Pracodawców Forum Energetyki Odnawialnej

W projekcie ustawy o OZE jest mowa o prosumentach, czyli o obywatelach i przedsiębiorcach z sektora małych i średnich firm, które mogą być zainteresowane sprzedawaniem do sieci prądu wytworzonego w przydomowych instalacjach OZE. Ale zabrakło regulacji dotyczących wsparcia dla nich. Wcześniej była możliwość sprzedaży wyprodukowanej energii po cenie 1,15 zł za kWh w przypadku instalacji na gruncie i 1,30 zł na dachu. Nowa propozycja to na 0,16 zł. Dlatego inwestor mikroinstalacji nie będzie zainteresowany przedsięwzięciem. Ponosi koszty, a cena odkupu jest dużo niższa niż cena zakupu przez niego energii, która wynosi 0,6 zł.

Rzeczpospolita

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakiegokolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody Gremi Business Communication. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody Gremi Business Communication lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.

